

## Husyci w Sudetach

W poniedziałek 15 stycznia 2024 roku w Muzeum Przyrodniczym dr Michał Dudziński opowiadał o wyprawie łupieżczej Husytów w Sudety. Temat kolejnego szkoleniowego spotkania dla przewodników sudeckich był tak interesujący, że było trochę tłoczno.



*Foto: Krzysztof Tęcza*

Dr Dudziński dzielił się wynikami swojej pracy doktorskiej, którą właśnie obronił. Co prawda praca doktorska dotyczyła Górnych Łużyc jednak ze względu na nasze zainteresowania wystąpienie dotyczyło Sudetów z lekkim zahaczeniem o Łużyce. Wykład miał trzy cele. Po pierwsze chodziło o przedstawienie przebiegu działań zbrojnych husytów na obszarze Sudetów w latach 1424-1434. Po drugie pokazanie prób obrony obszaru Sudetów przez Ślązaków. Po trzecie omówienie wybranych aspektów militarnych okresu wojen husyckich.

Trzeba wiedzieć, że husyci w swoich wojażach wykorzystywali na szeroka skalę działa, byli bardzo bezwzględni i barbarzyńscy jeśli chodzi o działania wojenne i likwidację przeciwników oraz, że pozostawiali po sobie zgliszcza i spaloną ziemię.

Pierwsze najazdy husytów miały miejsce w latach 1424-1425. Wszystko zaczęło się od najazdu niejakiego Bočka z Podiebradu (stryj późniejszego króla czeskiego Jerzego z Podiebradu) na pogranicze czesko-łużyckie i zdobyciem zamku Karlsfried w lutym 1424 roku. Jego armia liczyła wówczas 8 tysięcy piechoty oraz 700 konnych. Według przekazów przyczyną rozpoczęcia tej krucjaty było skonfiskowanie Bočkovi transportu śledzi. Jednak nie do końca tak było. Niektórzy badacze skłaniają się do tego, że miała to być demonstracja siły.

Gdy pojawiła się wroga armia wysłano do obrony wojska z najbliższej położonej Żytawy. Miały one wzmocnić siły zamku Karlsfried. Niestety zostały rozbite a twierdza spalona. Husyci pokazali tutaj co czeka ich przeciwników. Z 56 jeńców 16 spalili żywcem a resztę okaleczono ucinając im kciuki i nosy. Nie było to czymś nadzwyczajnym jeśli chodzi o husytów. Wstawili się oni wyjątkowym okrucieństwem torturując i mordując swoich przeciwników.

W grudniu 1424 roku husyci zdobyli Radków. Oblężenie Radkowa przypisywane jest chęci dokonania osobistej zemsty dowodzącego husytami Ambroża za to, że miejscowy proboszcz Mikołaj doprowadził do jego wyrzucenia. Walka o miasto skończyła się całkowitym jego spaleniem. Obrońcy po podpaleniu miasta schronili się w zbudowanym z kamienia domu wójta. Mieli jednak pecha gdyż husyci postanowili zdobyć Radków. Poczekali aż miasto się wypali i przystąpili do oblężenia domu wójta. W trakcie rozmów o poddaniu się zezwolono na wyjście kobiet i dzieci oraz wzięciu do niewoli mężczyzn. Nie dotyczyło to księży, którzy zawsze byli szczególnie zawzięcie zwalczani przez husytów. Aby ratować duchownych kobiety zaproponowały im by przebrali się za niewiasty i wyszli mieszając się w tłumie. Jedynym który uniósł się honorem był wspomniany Mikołaj. Uznał, że nie wypada jemu jako proboszczowi zachować się tak niegodnie. Oczywiście skończyło się to dla niego tragicznie. Co prawda dano mu jeszcze szansę na uratowanie życia każąc wyrzec się swoich poglądów. Gdy odmówił husyci wsadzili go w snopek słomy i podpalili. Pozostali księża skorzystali z rady kobiet i wyszli z miasta w przebraniu niewieścim. Tylko jeden z nich został rozpoznany i ubity na miejscu.

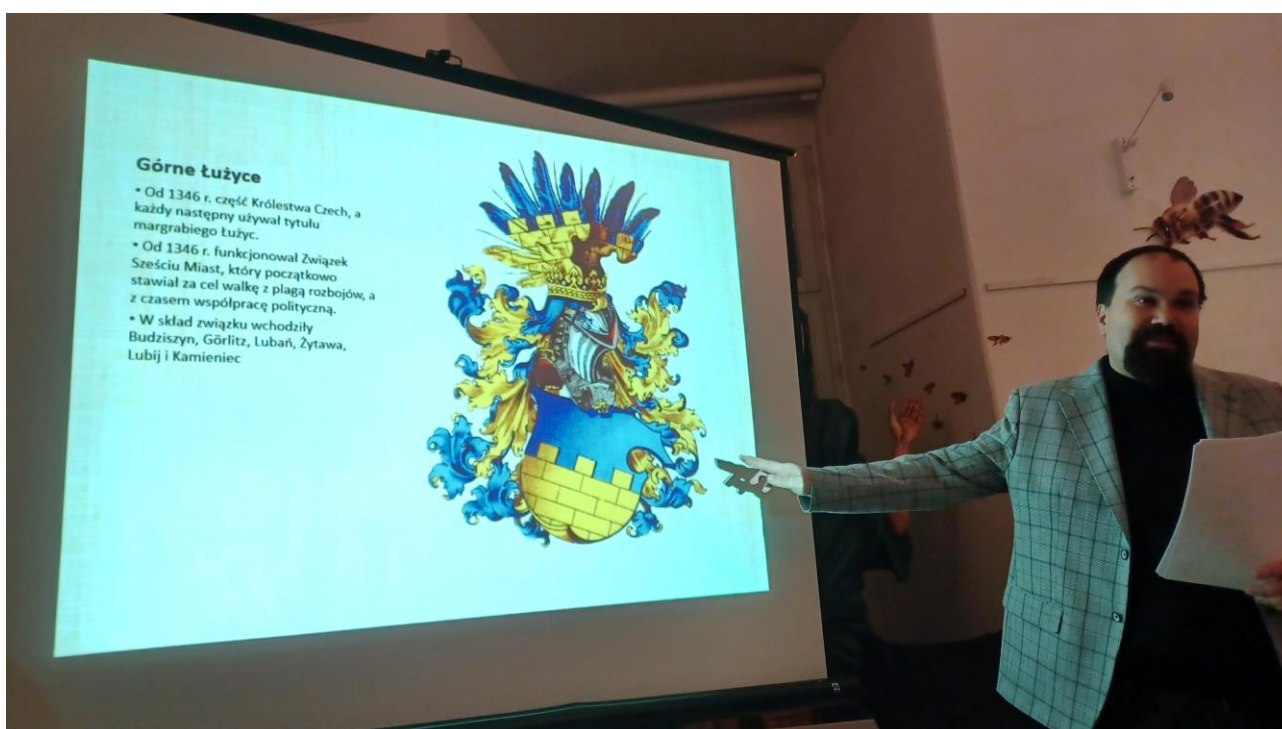


Foto: Krzysztof Tęcza

Następnym celem husytów stało się Bardo, które zostało spalone. A na deser złupiono klasztor w Żąbkowicach Śląskich gdzie zniszczono księgi i wymordowano mnichów.

Największa intensywność najazdów husyckich przypada jednak na rok 1427 kiedy to spalili oni Kamienną Górę (październik 1426) i klasztor w Krzeszowie (początek 1427 r.). W maju 1427 husyci próbowali zdobyć Żytawę, co im się na szczęście nie udało. Swoje niepowodzenie odbili sobie plądrując obszary leżące w dolinie Nysy Łużyckiej. Ominęli wówczas dobrze zabezpieczone Görlitz ale spalili Lubań. Kolejne walki toczyli w rejonie Lwówka Śląskiego, później zdobyli Złotoryję i w końcu opuścili Śląsk przez Bramę Lubawską. Co prawda próbowali jeszcze zdobyć Jelenią Górę ale skończyło się to tylko grabieżą okolic miasta.

Ze względu na ukształtowanie terenu husyci korzystali z trzech przejść pozwalających na pokonanie gór. Były to: okolice Żytawy gdzie znajduje się obniżenie pomiędzy Górami Żytawskimi a Górami Izerskimi, okolice Lubawki i Kamiennej Góry oraz Ziemia Kłodzka.



Foto: Krzysztof Tęcza

W omawianych czasach na Łużycach działał Związek Sześciu Miast utworzony w związku z plagą rozbojów jakie miały miejsce na traktach handlowych. Miasta te miały wspólnie dbać o bezpieczeństwo kupców poruszających się po ich terenie. Co prawda Łużyce w całości podlegały bezpośrednio koronie czeskiej. W skład związku wchodziły: Budziszyn, Görlitz, Lubań, Lűbau, Kamenz i Żytawa. Funkcjonowało wówczas także księstwo Görlitz zarządzane przez Jana Zgorzeleckiego – najmłodszego syna Karola IV. Niestety księstwo istniało tylko dwadzieścia lat i znikło z mapy w momencie tajemniczej śmierci Jana.

Jeśli chodzi o kolejne krucjaty to miały one różne zakończenia. Nie zawsze udawało się husytom zdobyć gród z marszu. Było tak np. z Żytawą blokującą przejście w głąb kraju. Po zwycięskiej potyczce na przedpolach husyci próbowali „wjechać” na plecach ociekających obrońców do miasta, jednak nie udało im się to. Po dwóch dniach husyci odstąpili pustosząc okolicę. Ruszyli na Lubań gdzie po spaleniu miasta zrzucili z wieży kościelnej miejscowego proboszcza. Podczas tej kampanii husyci dotarli pod Jelenią Górę. Szturmowali miasto kilkakrotnie jednak nie udało im się go zdobyć. Spalono wówczas zamek w Borowym Jarze. Zamek na Wzgórzu Krzywoustego został w późniejszym czasie sprzedany mieszczanom i rozebrany. Wiele zamków wówczas podzieliło ten sam los.

Podczas kolejnych najazdów husyci zaatakowali zamek we Wleniu. Podjęli taki wysiłek wiedząc, że na zamku nie ma studni więc obrońcom szybko zabraknie wody pitnej. Obrońcy jednak przechytrzyli ich lejąc z murów nie tylko gorącą smołę ale także wrzątek. Najeźdźcy widząc to uznali, że nie warto dłużej tracić czasu i sił, więc odstąpili. Inaczej miała się sytuacja w Bolkowie gdzie husyci wykorzystali miejsca w murach obronnych niedostatecznie obsadzone obrońcami i zdobyli zamek. Oczywiście samo miasto zostało spalone.

Gdy husyci ponownie dotarli pod Lubań ten nie przedstawiał zbyt dużej wartości obronnej. Dlatego mieszczanie schronili się w jedynym obiekcie mogącym zapewnić im jakiegokolwiek bezpieczeństwo. Była to Wieża Bracka. Niestety husyci podkopali się pod fundamenty i w wykopie umieścili beczki z prochem. Wtedy obrońcy nie mając innego wyjścia poddali się. Pozwoliło to na dokończenie rabunku miasta. Innymi zniszczonymi zamkami były Bilczów i Sokolec.



Foto: Krzysztof Tęcza

Jeśli chodzi o zasady jakie obowiązywały wojsko husyckie to oczywiście tworzone regulamin zachowań żołnierzy. Jednak najważniejszym było pozyskiwanie łupów wojennych traktowanych jako słuszne wynagrodzenie za usługi wojenne. Często bowiem zdarzało się, że wypłacany żołd nie pokrywał oczekiwań. Dlatego pozwalano na pozyskiwanie zdobyczy. Inaczej byli rozliczani piechurzy a inaczej konni. Ci ostatni mieli wypłacane od ilości zgłoszonych koni. Czasami jeden żołnierz miał kilka koni. Jeden służył do przejazdów, drugi brał udział w bitwie, były także konie juczne. Tak jak było już wspomniane husyci starali się wykorzystywać duże ilości broni palnej oraz dział. Wykorzystywali także wozy bojowe, na co dzień służące jako tabor a w razie potrzeby ustawiane w szyku obronnym.

Ponieważ temat najazdów husyckich jest bardzo rozległy w przedstawionym materiale został poruszony tylko pobieżnie. Więcej informacji można znaleźć w szykowanej do druku pracy doktorskiej<sup>1</sup> Michała Dudzińskiego.

Krzysztof Tęcza

---

<sup>1</sup> Michał Dudziński. *Najazdy Husytów na Górne Łużyce. Aspekty militarne*. Praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Jerzego Maronia. Uniwersytet Wrocławski. Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych. Instytut Historyczny.